



*Jak przeżyć zimą,
gdy nie ma już owsa z końskich obroków?
Dobrze, że trafił się tym mazurkom taki karmnik*

Fot. Tomasz Krzyśków - wszystkie

Refleksje spod karmnika

Po co komu milionowe zdjęcie bogatki? Co można jeszcze znaleźć ciekawego w kolejnym mazurku z fotografii? Bielik?... to co, że bielik? Mało to bielików jest w Internecie? Fotograf lubujący się w uwiecznianiu świata pierzastej fauny wywoływany bywa często do odpowiedzi na te i podobne pytania. Bo w zasadzie – po co on to robi?



Zbycie milczeniem tej kwestii nie jest rozwiązaniem, które zamykałoby temat. Skoro odpowiedzi brak?... *Keine Antwort ist auch eine Antwort* – jak mawiają sąsiedzi zza Odry; brak odpowiedzi to też odpowiedź, a może nawet jej wygodniejsza wersja, bo swobodnie można ten brak treści zastąpić każdym dopowiedzeniem.

Z kolei ewentualna najczęstsza replika nagabywanego: – *Bo chcę mieć własne zdjęcia tego ptaka* – mimo że szczerza, wcale nie musi kończyć wątku. Ba, wręcz może pociągnąć go na nowe, szerokie tory. *Uważasz, że płoszenie tego stworzenia, brutalne wkraczanie w jego intymny świat, jest warte twoich zachcianek?* I nic tu nie pomoże: – *Przecież ten ptak sam tu przyleciał, on teraz szuka ludzkich siedzib, a ja wcale nie zamierzam go przestraszyć...*, bo

tymi torami właśnie wjeżdżamy na rozjazd, skąd teraz można zaliczyć ekstremalną jazdę i to w różnych kierunkach... Negatywne skutki dokarmiania; wywoływany obecnością człowieka stres; choroby związane z przegęszczeniem przy karmniku; zakłócanie naturalnego rytmu sezonowego; krogulce..., zakalce..., i co tam jeszcze da się dobrać z bogatej oferty serwowanej przez Sieć (żeby nie obciążać własnej inwencji).

A przecież – i tu drobna uwaga do fotografa – można było odrzec np. tak: *dokumentuję wewnątrzpopulacyjną zmienność upierzenia w aspekcie nasilonej konkurencji pokarmowej, w celu określenia potencjalnej determinanty sukcesu osobniczego warunkowanej garniturem chromosomalnym ujawniającym się fenotypowo...*, albo coś podobnie. Chodzi w tym wypadku wszak o skuteczny szlaban na tych niebezpiecznych torach, a nie o jakieś dotacje na prowadzenie dalszych „badań” (no chyba, że drugą pieczeń z tego ognia też się da wysmażyć...).

Zima to czas, gdy musi być zimno (jak mawiał pewien klasyk ze spółdzielczej kotłowni). A skoro zimno, skoro większość życia biologicznego ukrywa swoje trwanie w utajonych formach, skoro z tego powodu brak pokarmu mocno ptakom doskwiera, a dalekie jesienne migracje nie są częścią biologicznej strategii przetrwania jakiegoś gatunku – to może zimowe stołówki dla sikor i innej pierzastej drobnicy, to wcale nie jest zła propozycja? Zauważmy, że sami, my ludzie, zadbaliśmy o to, by na przychaciach (*przybłokach? wokółrezydencjach?*) nie ostał się żaden chwast, oset czy łopian, lub nie daj Boże – pokrzywa jakaś. By berberysy ni jarząb nie brudził jesienią owocami trotuarów (skoro ani pięknych kwiatów, ani upojnego zapachu wiosną nie przynosi – beużyteczny okaz!). Usuwając z przestrzeni takie owocodajne gatunki kształtujemy w ten sposób to,

coraz ciaśniejsze, igielne ucho zimowej pory niedostatku, przez które nie wszystkie ptaki przecisną się do wiosny. A jeśli już zadbamy, dla swojego dobrego samopoczucia, o żywe istoty marznące zimą... to z namaszczeniem i wsparciem najzagorzalszych „przyjaciół zwierząt” będą to raczej bezpieczne koty (*nomen omen* w skrócie BK, co odczytać stronniczo można jako: *birds killers*).

Skoro, według podnoszonych zastrzeżeń, problemem jest liczba ptaków przy karmniku, to najprostszym rozwiązaniem jest spełnienie postulatu: więcej karmników! Jeśli chleb szkodzi – wyjściem jest edukowanie ludzi, by poznali zasady żywienia i pokarmowe upodobania dokarmianych zwierząt. Więcej edukacji – kiedy, jak, czym karmić. I już jest co robić i w czym doradzać. Konstruktynie nawet! A to nie koniec możliwych działań. Wszak w miejskich parkach w „cywilizowanym świecie” spotkać można automaty z pokarmem, gdzie za wrzucony bilon wyskoczy porcja atestowanych ziaren – czyli można? Pewnie, że można. A gdyby bilon



*Bogatka to kolejny osiadły gatunek,
któremu dokarmianie może pomóc przetrwać zimę.*



Kowalik w lecie żywi się głównie drobnymi bezkręgowcami, zimą łatwiej udaje mu się znaleźć różne nasiona



zastąpiłyby zużyte puszki po napojach? – to pewnie byłaby to ekologicznie całkiem opłacalna transakcja.

Zatem, w pierwszym kroku, pozwólmy ludziom cieszyć się z takiej formy kontaktu ze zwierzętami. I wtedy okaże się, że potrzebujemy więcej parków, więcej miejsc bytowania zwierząt zimą (i o każdej innej porze roku). I ważnym wyzwaniem będzie zapewnienie dostatku wszelkich zimowych karmników, także tych w postaci owocujących drzew i

krzewów, które do zimy zachowałyby pokarm dla głodnych ptaków. I już wiadomo, jaki drugi krok będzie do zrobienia, i kolejne...

Zwłaszcza teraz, w dobie COVID-19, ludzie bardziej zaczynają dostrzegać otaczający świat przyrody. Jak okazuje się z przeprowadzonych na okoliczność nowego zjawiska naukowych badań – taki kontakt często staje się szansą na zachowanie psychicznego zdrowia osób wpędzonych w rygor obustrzeń pandemicznych. Obserwacje ptaków,

Od kilku dekad kosy „miejskie” stały się ptakami osiadłymi – gdy pokrywa śnieżna przykryje glebę ratunkiem dla nich są nasiona i owoce.



czy szerzej obserwacje przyrody, mogą być lekiem, a skoro tak – niech apteką będzie każdy przydomowy ogród, najmniejszy park, czy każdy skwer z krzewami. Niech w ten sposób korzystają na tym obie strony. Zwierzęta i ludzie. Może to właśnie jest czas, by tak to widzieć i ten sposób ochrony wspólnego środowiska uznać za efektywny i celowy? Wtedy każde kolejne zdjęcie mazurka, tak jak każda kolejna zimowa porcja słoneczniku, nabiorą nowego znaczenia.

Pierwotnie miał to być tekst o sprzecznościach fotograficznym przydatnym do przyrodniczych zastosowań. Uczciwie zabrałem się za testowanie różnych aparatów. Marząc w uszy i w nogi, śledząc wzrokiem i obiektywem przylatujące do karmnika wróble i sikorki, uznałem, że dziś właściwą odpowiedzią jest ta, że najlepszy sprzęt, to taki, który daje radość z użytkowania. Taki, z którym chcemy wyruszyć na spotkanie z przyrodą. A ta satysfakcja wcale nie musi wypływać ze spotkania najrzadszego zjawiska w przyrodzie.

Więc właściwie po co mi to milionowe zdjęcie bogatki? To proste. Zrobiłem je po to, by pokazać je Wam. I ważny warunek – liczę na zapłatę! **W zamian za to zdjęcie pokażcie mi takie, które sami zrobicie, przy Waszych karmnikach.** I niech ma ono numer: milion i sto, albo nawet i sto milionów! Skoro zrobienie go dało Wam radość, a żaden ptak nie ucierpiał (!), to ja z przyjemnością na nie spojrzę. Chociaż spodziewam się, że i tak najlepszą nagrodą będą emocje, które przeżyjecie, spędzając czas oko w oko z nieokiełznanym światem zimowych mazurków, sikor i kowalików (szczodrze opłaconych słonecznikową walutą).

A za rok o tej porze (jeśli los pozwoli) napiszę tu o inteligentnych karmnikach, które same rozpoznają ptaki, robią im zdjęcia i wysyłają je, jako obrazy prosto na ekrany smartfonów. I może razem poszukamy odpowiedzi na pytanie: *ale po co to wszystko? dokąd to zmierza?* I to nie jest bynajmniej żart, tylko konkretna obietnica.

Tomasz Krzyśków